

KAZIMIERZ SZYMAŃSKI

ur. 1929; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Projekt Lublin. Opowieść o mieście, Zamek, więzienie na Zamku, pobyt ojca na Zamku, Oświęcim, Niemiec pseudonim "Krowa", komendant Zamku, wysadzenie pociągu

Widziałem komendanta Zamku z poderżniętym gardłem

Mój ojciec siedział na Zamku w tej baszcie, do 6 sierpnia, chyba 6 sierpnia był ten transport, już nie pamiętam, [19]41 roku. Tam siedziało w celi chyba ponad piętnaście osób i tych trzech księży. Mama dostała gryps. Ojciec był przecież w seminarium duchownym, to na pamięć znał mszę. Z tymi księżmi służył do mszy w celi, odprawiali sobie msze w celi - z tego, co tam napisał. Nie wiem, co się z tym grypsem stało. Chciałbym go mieć, nie wiem, może mama spaliła. Była bardzo ostrożna. Była wartownia. Przecież w styczniu stałem tam w kolejce, w lutym, w marcu, staliśmy po dwie, trzy godziny na mrozie, żeby ojcu paczkę dać. Dawało się paczkę, [strażnik] przeglądał wszystko, wytrząsał, kroił chleb. Raz w miesiącu. Mam dokumenty, gdzie ojciec pisze, że można mu na miesiąc ileś tam marek posłać. Mama wymieniała te marki i myśmy posyłali, nawet mam przekazy, zatrzymałem, do dzisiaj mam przekazy, gdzie mama wysyłała, a ojciec tych pieniędzy nie dostał oczywiście.

W każdym bądź razie ojciec został wywieziony w tym słynnym transporcie do Oświęcimia, Auschwitz Birkenau, do Oświęcimia Brzezinki dokładnie. Ja wpadłem tylko na moment, jak wróciłem ze wsi, jak uciekliśmy ze wsi, wpadłem na moment, to widziałem tego „Krowę”. Tego komendanta Zamku, jak leżał tam z poderżniętym gardłem, tylko w spodniach i w koszuli. A poderznął mu gardło student, który cały czas na Zamku miał funkcje fryzjera, i jak dowiedział się, zobaczył, że rozstrzelują wszystkich po kolei więźniów, to poderzną temu „Krowie” gardło. I widziałem później, jak znosili, już nie miałem czasu patrzeć, bo lecieliśmy do rodziny zobaczyć, co się tam dzieje. Bo z daleka widzieliśmy strzały, huki i palące się pożary w Lublinie. Nawet z tej odległości, z Działynia można było wysondować. Uciekliśmy ze wsi, wzięliśmy po kromce chleba, wyszliśmy na szosę lubartowską, i jechał Ruski, zatrzymaliśmy go. - „Kuda, riebieata”? – „Do Lublina” – „To jadę do Lublina”. Ale samochód był załadowany pociskami, takie duże pociski, osobno łuska, osobno nabój i na tych

deskach, na tych skrzynkach leżeliśmy. Tył był otwarty, i tam zobaczyliśmy, że albo przed Lubartowem, albo za Lubartowem ten nasz pociąg [którym jechaliśmy], ten wagon wywrócony. Bo charakterystyczna była lokomotywa, przed lokomotywą było chyba dwie takie lorki z piachem. Później była pusta taka platforma i działko przeciwlotnicze, taka zenitówka, i później następny wagon, ta platforma, czy wagon, w którym myśmy siedzieli. Tak że widziałem ten rozwalony, mieliśmy szczęście. Dobrze, że nie wysadzili wtedy, co jechał tam, tylko z powrotem

Data i miejsce nagrania	2013-06-10, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"